



tekst

DOROTA NIEDŹWIECKA

redaktor wydania

W domach dzieci mają telewizor, komputer, odtwarzacz DVD, ale nikt nie dostrzega, że nie obcują z kulturą, która buduje osobowość, system wartości człowieka – podkreśla bohaterka jednego z artykułów. Jak wychowywać dzieci – to temat wciąż aktualny. Filmy, książki, czasopisma nie zawsze dostarczają należytych wzorców, a niekiedy są źródłem antywartości. O tym, jak w Nowej Rudzie dzieciom i młodzieży proponuje się rozwój przez kontakt z kulturą, przeczytaj Państwo na s. IV.

Pierwsza rocznica peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego

Przygotowani

Kolejny rok peregrynacji rozpoczął się **bardzo mocnym akcentem.**

Proboszcz parafii pw. Zmartwychwstania Pańskiego w Wałbrzychu ks. prał. Wiesław Brachuc może uważać się za szczęśliwca. Nawiedzenie jego parafii przez Jezusa Miłosiernego miało kilka znamion wyjątkowości. – Wszystko zaczęło się już w sobotni wieczór 30 marca od bierzmowania. Potem, w Święto Miłosierdzia, jako cała wspólnota spotkaliśmy Miłosiernego w znaku Jego obrazu – zaczyna wyliczanie. – Okres wielkanocny prowokował nas jeszcze mocniej do autentyczności nawrócenia. Kiedy cała diecezja rozpamiętywała rocznicę nawiedzenia, myśmy trwali w rekolekcyjnym skupieniu. A najmocniejszym przeżyciem było przekazanie 2 kwietnia obrazu na ogólnowałbrzyską Mszę św. ku pamięci Jana Pawła II.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Reprezentanci wszystkich stanów wzięli udział zarówno w rozpoczęciu, jak i w rocznicy peregrynacji Jezusa Miłosiernego

Duszpasterz przyznaje, że peregrynacja była najlepszym czasem, by polecać Bogu trudne sprawy parafii. – Modliliśmy się za tych, których z nami nie było, bo słaba wiara nie pozwoliła im na spotkanie z Jezusem – mówi ks. prał. Brachuc. – Pamiętaliśmy o bolesnych sprawach mieszkańców: rozwiązłości,

narkomanii i alkoholizmie. Błagaliśmy o ocalenie miłości małżeńskiej od zdrady i rozpadu.

Msza św. na wałbrzyskim stadionie była zatem nie tylko oddaniem hołdu Janowi Pawłowi II, ale także podsumowaniem roku peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego w diecezji. **Ks. Roman Tomaszczuk**

Pierwsze prześło odnowione



KS. ROMAN TOMASZCZUK

KATEDRA ŚWIDNICKA, 31.03.2008. Sklepienie nad organami ozdobiono freskami przedstawiającymi patronów kościoła: św. Stanisława i św. Wacława

Trzysta osiemdziesiąt tysięcy złotych kosztowała renowacja fresków sklepienia nad emporą muzyczną świdnickiej katedry. Pieniądze w osiemdziesięciu procentach pochodziły z dotacji Ministerstwa Kultury. W tej chwili trwają poszukiwania prawie miliona złotych na odrestaurowanie ścian tej części katedry. Dopiero po tych pracach można będzie wyremontować katedralne organy. Prześło nad emporą muzyczną jest pozostałością starego sklepienia, które uległo zawaleniu po pożarze dachu kościoła w 1532 roku. Koszt renowacji był wysoki m.in. z powodu krótkiego terminu realizacji inwestycji. Konserwatorzy mieli zaledwie miesiąc na przeprowadzenie prac.

II Wezwanie do ufności



Na początku peregrynacji biskup zachęcał wałbrzyszan, by swoje cierpienia oddali Jezusowi

DEKANATY WAŁBRZYSKIE. Z racji rozpoczęcia peregrynacji na ziemi wałbrzyskiej bp Ignacy

Dec skierował do wiernych słowo pozdrowienia i biskupiego pouczenia. Apelowwał do adresatów: „Wzywa was Bóg przez nawiedzenie obrazu Jezusa Miłosiernego, abyście odważni wiarą stali się świadkami Jego miłosierdzia. Wzywa was Kościół, który liczy na wasze dojrzałe odczytanie Chrystusowego nawiedzenia waszej pięknej ziemi i waszych parafii”. Zapewnił także, że pamięta o kryzysie rodziny, o bezrobotnych, ubogich i uzależnionych i z władzami samorządowymi szuka sposobów zaradzenia niedostatkom materialnym, socjalnym i moralnym. Warto zaznaczyć, że biskupie słowo jest pierwszym skierowanym nie do wszystkich, ale do wybranej części diecezjan.

Duch Święty w więzieniu

ZAKŁAD KARNY W KŁODZKU. Ks. Cezary Ciupiak, od roku duszpasterz w Zakładzie Karnym w Kłodzku, mówi: „Od początku starałem się, na prośbę osadzonych, zorganizować spotkania modlitewne oraz przygotować grupę chętnych do sakramentu bierzmowania”. Bp Ignacy Dec bierzmował więźniów w Wielką Środę.

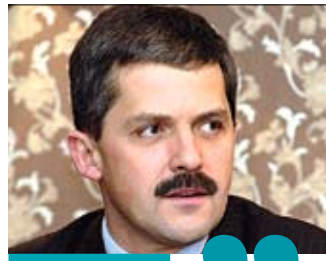
Powiedział do nich m.in.: „Życie ziemskie jest okresem podejmowania decyzji, jest okresem zbierania zasług na życie wieczne. Na ziemi można jeszcze wszystko odwołać przez nawrócenie i pokutę, można odmienić swój los ziemski i wieczny”. Wcześniej w kłodzkim więzieniu bierzmowanie odbyło się dziewięć lat temu.

Warsztatów ciąg dalszy



Na próbie podczas pierwszych warsztatów liturgicznych

BIELAWA. Pokłosiem lutowych warsztatów liturgicznych przeprowadzonych w Dzierżonowie jest idea comiesięcznych spotkań muzyków z prowadzącymi zajęcia warsztatowe. – Ponieważ zawiązała się wspólna grupa osób śpiewających, postanowiliśmy kontynuować to dzieło – uzasadnia Katarzyna Bzdeń, organizatorka spotkania. I tak 29 marca muzycy przygotowywali się do oprawy liturgii odpustowej w parafii Miłosierdzia Bożego w Bielawie. Warsztaty poprowadził Sławomir Leszczyński. Informacje szczegółowe: www.warsztaty.myforum.pl.



Piotr Kruczkowski

Dla nas, katolików, obraz jest nie tylko przedstawieniem miłosierdzia Bożego, ale również znakiem przypominającym o obowiązku chrześcijańskiej ufności względem Boga i czynnej miłości w stosunku do bliźnich. Mam nadzieję, że to niezwykle duchowe przeżycie będzie pomocne w życiu codziennym, stanie się zachętą do nieustannej pracy nad sobą, do walki z nałogami, z przywiązaniem do grzechu i do przewyżnienia oziębłości duchowej.

Słowo prezydenta Wałbrzyska Piotra Kruczkowskiego, Wałbrzych, 28.03.2008 r., specjalnie dla „Gościa”

O św. Nepomuku



XXII DNI PAGÓRKÓW odbyły się 27 marca w krypcie pod ołtarzem głównym katedry świdnickiej. Tym razem motywem przewodnim spotkania była 615. rocznica męczeńskiej śmierci św.

Odnowiona elewacja

WAŁBRZYCH. Pierwszy etap prac renowacyjnych świątyni pw. Zmartwychwstania Pańskiego w Wałbrzychu dobiegł końca. Podczas remontu wzmocniono konstrukcję wieży kościoła (wykorzystano w tym celu półtorej tony betonu i stali), zmieniono poszycie jej hełmu, dokonano oczyszczenia, ofugowania i uzupełnienia ubytków w fasadzie budynku. Prace pochłonęły ok. 400 tys. zł. Dotacje na remont pochodziły z UM Wałbrzyska (80 tys.), Urzędu Marszałkowskiego (85 tys.), po 50 tys. z funduszu kościelnego i od ministra kultury. Resztę podarowali parafianie.



Fragment odnowionej fasady kościoła pw. Zmartwychwstania Pańskiego w Wałbrzychu



Biskup Ignacy Dec:

Najlepszą sytuacją, w której rozpoznajemy żyjącego wśród nas Chrystusa zmartwychwstałego, jest Eucharystia. Historia zjawienia się Chrystusa dwóm uczniom na drodze do Emaus może być uznana jako prototyp Eucharystii. Można powiedzieć, że była to celebrowanie Mszy św. Najpierw była liturgia słowa. Chrystus wyjaśniał towarzyszom podróży Pisma. Potem w gospodzie wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. I przy łamaniu chleba został rozpoznany. Podobnie dzieje się podczas Mszy św. W trakcie liturgii słowa Bóg koryguje nasze myślenie, nasze poglądy i oceny. W pouczeniu udzielonym wędrowcom Chrystus przypomniał, że nie przyszedł do nas, by dać nam wolność polityczną, ale moralną. Nie przyszedł uwolnić nas od cierpienia. Dlatego chcę ci przypomnieć, umęczona matko! spracowany ojczel! – że twoje cierpienie, twój trud nie jest bezsensowny. Droga twego codziennego krzyża jest twoją drogą do zwycięstwa, i chwały. Dlatego bądź cierpliwy. Wytrwaj pod krzyżem.

Parafialna peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego w Mieroszowie

Jezu, przyjdź do nas!

Pół wieku temu Matka przyniosła Polakom otuchę i dała nadzieję, dzisiaj Syn zaprasza do wypłynięcia na głębię.

Kiedy Polska zmagająca się z komunizmem, narodziła się idea wędrowki kopii Obrazu Jasnogórskiego po parafiach ojczyzny. Od początku była ona pomyślana jako wejście Maryi w życie codzienne społeczeństwa. Ze wspomnień nieżyjącego już o. Teofila Krauzego, paulina, kustosa jasnogórskiego, wynika, że w roku 1956, gdy cudowny Obraz był niesiony w procesji po wałach, ludzie wołali: „Matko, przyjdź do nas”, co zostało odczytane jako zaproszenie, by Maryja nawiedziła polskie parafie. Prymas Tysiąclecia podjął tę ideę i włączył w dzieło Wielkiej Nowenny. Tak oto po raz pierwszy peregrynacja Obrazu odmieniła oblicze polskiego narodu i Kościoła.

Od tamtego czasu niemalże nieustannie są organizowane peregrynacje: obrazów, relikwii, figur. Mają one zasięg lokalny lub krajowy, a niektóre nawet ogólnopolski (np. figury Matki Boskiej Fatimskiej).

Za krótko

Kiedy mieroszowianie poznali obraz Jezusa Miłosiernego, byli dumni z tego, co się przez te kilka dni rekolekcji wydarzyło. Jednak pozostał niedosyt. – To tak jakby człowiek usiadł do stołu i zaraz po przystawce musiał od niego wstać – skarżyli się,



Obraz Jezusa Miłosiernego przemawia do wiernych nie tylko na wspólnotowej modlitwie



Ksiądz Krzysztof Cebula długo zastanawiał się nad wyborem obrazu do parafialnej peregrynacji

nie ukrywając swoich pragnień, bo też one były tu najważniejsze. – Tyle jest spraw do uleczenia, tyle biedy i zaniedbania w rodzinach i w życiu osobistym. Skoro jest lekarstwo, trzeba je zaaplikować – mówili, a proboszcz ks. Krzysztof Cebula słuchał.

Dopełnienie

– W parafii naprawdę jest sporo ludzi obojętnych, szukających Boga, także jehowitów – diagnozuje duszpasterz. – Zdecydowałem więc, że trzeba to wszystko Panu Jezusowi pokazać i Mu to oddać. Od Święta Miłosierdzia zapraszamy Go do domów, żeby wszedł do rodzin i tam, przez dwadzieścia cztery godziny, mógł słuchać swoich dzieci – mówi ks. Cebula.

Oczywiście na początku do akcji włączają się tylko

najpoboźniejsi. – Reszta dołączy później – dzieli się swą nadzieją proboszcz. – Wielką rolę ewangelizacyjną mają tu ci, którzy decydują się wziąć obraz do domu. Ich świadectwo o łaskach i przeżyciu spotkania z Jezusem, o modlitwie i o czuwaniu będzie tu kluczowe.

Przez obraz

Najpierw ustala się datę przyjęcia obrazu. W umówionym dniu rodzina przystępuje do spowiedzi i uczestniczy we Mszy św., po której zabiera obraz do domu. Pierwsi parafianie mówią otwarcie o intymnym spotkaniu z Jezusem, o Miłości, której można patrzeć w oczy tak długo, jak się tylko chce, o cudzie zebrania rodziny w wspólnej modlitwie, o osobistym dialogu. – Jezus w moim domu. To dla mnie najważniejsze – mówi mieroszowianka. – Mam wrażenie, że teraz jest On tylko dla mnie i jakby z większą uwagą wsłuchuje się w moje białodlenie. A mnie samej z kolei łatwiej mówić o tym, co codzienne i zwyczajne, ale potrzebujące uzdrowienia.

I jeszcze jedno dobro. Po raz kolejny członkowie parafialnego oddziału AK wspierają parafialne dzieło. Prowadzą zapisy, układają program i pilotują wszystko.

Ks. Roman Tomaszczuk

Nowa Ruda: organizacje pozarządowe dzieciom

Przyszłość tworzymy już dziś

– Bardzo ważne jest to, by wszystkie dzieci, także te z rodzin ubogich i niepełnosprawne, miały równe szanse. **W naszej świetlicy chcemy dać im możliwość na wyrównywanie, chociaż częściowo, poziomu życiowego startu – mówią organizatorzy.**



Zajęcia malarskie przygotowano z nadzieją, że uda się zaszczepić w młodych ludziach pasję tworzenia



ZDJĘCIA ANDRZEJ NIEDZIECKI

W świetlicy w Nowej Rudzie-Słupcu (prowadzonej przez Noworudzkie Stowarzyszenie Pro Publico Bono i Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych „Nasza Nadzieja”) odbywają się zajęcia dla dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym oraz dla osób niepełnosprawnych i ich rodzin. Z jej działalnością związanych jest także wiele innych przedsięwzięć.

Kultura i osobowość

Świetlica działa według konkretnie zaplanowanego programu wychowawczego.

– Możemy przychodzić tu codziennie, by odrobić lekcje, pobać się, a w piątki uczyć się pod okiem specjalisty, jak dobrze malować – wyjaśnia Kasia z kl. IV.

Oprócz tych zajęć, dzieci chodzą na basen, jeżdżą do wałbrzyskiego lub wrocławskiego Teatru Lalek. Planuje się zajęcia malarstwa w plenerze, propaguje czytanie książek.

– Nierzadko zdarza się, że rodzice dbają, by dzieci miały telewizor, komputer, odtwarzacz DVD, ale nie zauważają ich potrzeb obcowania z kulturą – wyjaśnia Irena Caryk, pomysłodawczyni świetlicy. – Nie zabierają do teatru, nie rozmawiają o filmie. A przecież to przez kulturę buduje się osobowość, system wartości człowieka. Dlatego staramy się zapoznawać z nią dzieci i zaszczepić w nich twórcze pasje.

Kierowniczka świetlicy Anna Grochowska prowadzi zajęcia na temat właściwych, kulturalnych zachowań i tego, jak radzić sobie z agresją. Dzięki temu, że świetlica mieści się naprzeciw kościoła, do programu wychowawczego łatwiej jest wprowadzać elementy religijne: m.in. przez wspólne wyjście na Różaniec lub Roratę.

Dwa razy w tygodniu w świetlicy spotykają się dzieci w wieku od 3 do 5 lat, które mają tutaj swoje przedszkole, a na zajęcia terapeutyczne z rówieśnikami przychodzi również kilkoro dzieci z orzeczeniem lekarskim.

W walce z problemami

Noworudzkie Stowarzyszenie Pro Publico Bono inicjuje różnego rodzaju przedsięwzięcia, wspierające – także w sposób pośredni – dzieci i młodzież. Prowadzi na przykład Klub Dobrego Wychowawcy – szkolenia dla pedagogów, wychowawców i nauczycieli (organizowane przez Lokalne Centrum Informacji Profilaktycznej, założone wspólnie z Biblioteką Pedagogiczną) na temat tego, jak skutecznie pomagać uczniom w rozwiązywaniu problemów. Uczestnicy wykorzystują wiedzę zdobytą na kursach w swoich środowiskach, przez co zwiększa się

liczba młodych osób, objętych – propagowanym przez świetlicę – programem pomocy.

Ze świetlicą współpracują młodzi wolontariusze. Większość z nich uczy się w Gimnazjum nr 2, część działa także w KSM-ie. Autorką od lat prowadzonych szkoleń i opiekunką młodzieżowego wolontariatu jest Prezes Stowarzyszenia Magdalena Schmidt. Pomaga też Akcja Katolicka i tejszy ksiądz proboszcz.

Nasza Nadzieja

Spotkania integracyjne z grami towarzyskimi, terapię zajęciową, a ostatnio: warsztaty rozwoju osobowości – to oferta działającego w świetlicy Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Nasza Nadzieja”. Założone kilkanaście lat temu przez wspólnotę Wiara i Światło sprawiło, że niepełnosprawna młodzież mogła wspólnie pokonywać napotykane podczas dorastania bariery i lepiej się rozwijała. Wsparcie otrzymują również rodziny podopiecznych.

Świetlica działa dzięki pisaniu projektów, 1 procentowi, akcjom charytatywnym, gminnemu programowi profilaktyki rozwiązywania problemów alkoholowych, życzliwości Urzędu Miasta i sponsorów.

Dorota Niedźwiecka

Aktywni wobec życia



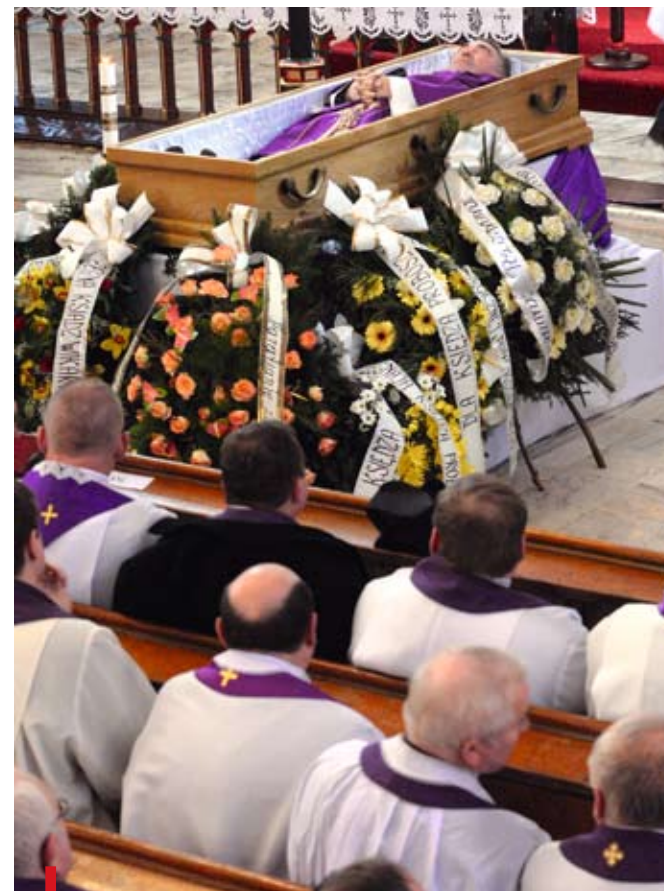
IRENA CARYK
WSPÓŁZAŁOZYCIELKA
ORGANIZACJI
POZARZĄDOWYCH
W NOWEJ
RUDZIE, W TYM
WYMIENIONYCH W

TEKŚCIE STOWARZYSZEŃ – Pomagając potrzebującym, nie możemy utwierdzać ich w bezradności, odbierać możliwości działania. Nie mogą wciąż wegetować, uzależnieni od wsparcia ze strony państwa, pomocy społecznej i innych ludzi. Można im przecież stworzyć takie warunki, by sami sobie pomogli, odkrywając równocześnie piękno życia. Takiej postawy chcę uczyć od najmłodszych lat: żeby nasze dzieci miały świadomość, jaka jest wartość życia i że to człowiek musi na swoje szczęście zapracować. Świetlice otwarte do późnych godzin mogą być nie tylko bezpiecznym miejscem dla dzieci, ale też ogromną szansą ich rozwoju.

Wspomnienie o księdzu kanoniku Adamie Malitowskim

Ostatnia wieczerza

Ze świętych **najbardziej cenię sobie Dobrego totra**. Może dlatego spotkała go łaska umierania razem z Chrystusem.



W pogrzebie księdza kanonika Adama Malitowskiego wzięło udział 130 kapłanów

Śp. ks. Adam Malitowski

Ur. 15.08.1954 w Legnicy, ochrzczony trzy dni później, syn Piotra i Heleny zd. Janków, brat Urszuli. W 1972 r. umiera mu ojciec, dwa lata później Adam zdaje maturę i wstępuje do seminarium we Wrocławiu, które kończy święceniami kapłańskimi 17.05.1980 r. Pracuje jako wikariusz kolejno: w Strzelinie (1980–1982), w Bogatyni (1982–1984), w Bierutowie (1984–1985), na wrocławskim Muchoborze (1985–1988) i w Dzierżoniowie – parafia pw. Chrystusa Króla (1988–1990). Przez cztery lata jest proboszczem w Zwróconej, potem od 1994 do lutego 2008 r. pracuje w Przyłękę. Przez czterdzieści dni proboszczował w Złotym Stoku. Umarł w Wielki Piątek Roku Pańskiego 2008. Pochowany na cmentarzu w Przyłękę 26 marca.



To było w Wielki Czwartek. Podczas Mszy Krzyżma spotkaliśmy się wzrokiem. Potem z ks. Adamem udało mi się zamienić kilka zdań. Ostatnich zdań. Pamiętam ten dowcip, który rzucił na pożegnanie. Nie przytoczę go teraz. Nie wypada.

Poznaliśmy się w szczególnych okolicznościach. Gdy walczył o życie w swidnickim szpitalu, w którym, jako miejscowy wikariusz, posługiwałem. Pamiętam tamten dzień, ale nie kojarzę daty. Teraz, gdy śmierć zwyciężyła, data jest zbyt wymowna, by o niej zapomnieć – Wielki Piątek.

Gość w dom

Jego plebania zawsze stała otworem przed ludźmi szukającymi serdeczności i humoru. Był duszą towarzystwa. Także podczas ostatniej wieczerzy. Zaprosił na nią swoich kolegów, księży z dekanatu Kamieniec Żąbkowicki. W Wielki Czwartek, po Mszy Wieczerzy Pańskiej, gdy już ostatni penitent odszedł od konfesjonału, księża spotkali się w Złotym Stoku, by w swoim gronie świętować „dzień księdza”. Nic nie wskazywało na to, że jest to kolacja pożegnalna. Wszystko było po staremu: dużo radości. – Ksiądz promieniał szczęściem. Cieszył się życzeniami od parafian. Zentuzjazmem podejmował swoich gości – wspomina Halina Balbuza z rady parafialnej. Kobieta tego dnia pomagała gospodyni w przygotowaniu posiłku. – Z opowiadania ks. Michała, naszego wikariusza, wiem, że pierwszy atak choroby nastąpił jeszcze przed północą – relacjonuje.

Śmierć w dom

Księdza zawieziono do szpitala, gdzie odzyskał przytomność. Nad ranem, po kolejnej zapaści, jeszcze na chwilę udało się lekarzom przywrócić pracę serca. Na krótko.

– To był człowiek, który kochał życie – zauważają jego przyjaciele. – Najlepiej widać to było, gdy po tragicznym wypadku w

roku 2001 najpierw walczył ze śmiercią, a po wygranej, przez długą i bolesną rehabilitację wracał do pełnej sprawności.

Inni dodają, że od ks. Adama można było uczyć się pogodnego znośnienia cierpienia. – Tylko najbliżsi czasami usłyszeli słowa prawdy o przeżywaniu bólu – zaznacza ks. Czesław Studenny, przyjaciel zmarłego.

W Złotym Stoku był zaledwie czterdzieści dni, ale to wystarczyło, by z radami parafialnymi zrobić plany na przyszłość. – Uzgodniliśmy, że rozpoczniemy budowę parkingu przy kościele, wymienimy podłogę w nawach i założymy centralne ogrzewanie w kościele – mówi radna H. Balbuza i dodaje: – Mamy szczęście do dobrych proboszczów, szkoda, że tym razem szczęście trwało tak krótko.

Ks. Roman Tomaszczuk

Przyjaciel



KS. CZESŁAW STUDENNY
WYKONAWCA
TESTAMENTU
KS. MALITOWSKIEGO
– Poznałem

ks. Adama w krytycznym dla niego momencie życia, gdy walczył ze śmiercią po wypadku samochodowym. Zaprzyjaźniliśmy się. Był to człowiek z ogromną łątwością gromadzący wokół siebie ludzi – gościnnie i pełen humoru. To prawda, że w sposób szczególny cenił Dobrego totra. Znamienne, że pogrzeb ks. Adama odbył się właśnie we wspomnienie tego świętego. Ufam Miłosierdziu Bożemu, dlatego wierzę, że tak jak św. Dyzma, i mój przyjaciel usłyszał w Wielki Piątek słowa Zbawiciela: „Dziś ze Mną będziesz w raju”.

To jest prawdziwy dom

JUBILEUSZ 150-LECIA NIEPOKALANEK

świadczy o tym, że nasz charyzmat jest wciąż aktualny. **Wychowanie poprzez nauczanie w XIX, XX i XXI w. to jedyna droga do „kształtowania mądrych i dzielnych kobiet”.**

tekst

DOROTA NIEDŹWIECKA

dniezdzwiecka@goscniezdzielny.pl

Dyrektor Prywatnego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego Sióstr Niepokalanek im. bł. Marceliny Darowskiej w Wałbrzychu, s. Anna Jarząbek, tymi słowami podkre-

śla znaczenie rocznicy istnienia zakonu, którą świętowano tu 28 i 29 marca.

Marzenia o wolności

Obchody rozpoczął koncert Antoniny Krzysztóż, która uczyła się w liceum niepokalańskim w Szymanowie. Dzień później uroczystej Eucharystii z udziałem księży z dekanatu przewod-



ZDJEŃCA DOROTA I ANDRZEJ NIEDŹWIECKI



Wspomnienie



ANTONINA KRZYSZTOŃ

UCZYŁA SIĘ W LICEUM PROWADZONYM PRZEZ S. NIEPOKALANKI W SZYMANOWIE

– Siostry nauczyły mnie systematycznej pracy, dostrzegania wagi słowa, prawdomówności.

Traktowały nas jak swoje dzieci: rozmawiały, pocieszały, wiele czasu poświęcały na pracę z nami i modlitwę. W czasach liceum spotkałam mnóstwo wspaniałych sióstr. W pierwszej klasie uczyła mnie m.in. s. Klara, osoba o niezwyklej wiedzy (ukończyła kilka fakultetów), tolerancji, kulturze. S. Matea, polonistka, zawsze była skupiona na tym, co mówiłyśmy, otwarta, bezpośrednia. Z utęsknieniem czekałam na zajęcia ze śpiewu z s. Bohdaną (obecnie pracującą w Wałbrzychu). Pamiętam matkę generalną – Asumptę, o mocnym kręgosłupie moralnym; serdeczną i pełną ciepła siostrę Ryszardę, czy pracującą w kuchni s. Melanię, która potrafiła się modlić poprzez proste czynności, i wiele innych, kochanych sióstr. Podczas pobytu w liceum, wraz z koleżankami i siostrami, organizowałyśmy występy, przedstawienia. Było przy tym dużo śmiechu, a my coraz bardziej zbliżyłyśmy się do siebie. Do tej pory, nawet podczas spotkania którejs z nas po latach, szybko odnajdujemy bezpośredni, bliski kontakt. Wokół sióstr skupiały się osoby wybitne. Od czasu do czasu odwiedzał je ks. kard. Stefan Wyszyński. Przyjeżdżał do Szymanowa jak do domu, a my tak „po domowemu” śpiewałyśmy mu coś, przedstawiały. Postrzegaliśmy go jak dobrego, miłego wujka-kapłana. To naprawdę był dom. Zawsze przed świętami Bożego Narodzenia siostry zawieszały na niteczkach wypieczone przez siebie serca, po jednym dla każdej uczennicy. Znajdowałyśmy je rano, tuż po wstaniu z łóżka. Niepokalanki zwracały uwagę na drobne, pracowite, a stwarzające nastrój rzeczy. Robiły wszystko, byśmy czuły się jak u siebie w domu. Z opowiadań mojej córki – Basi wiem, że tak samo było w szkole Wałbrzychu.

niczył ks. bp Ignacy Dec. Nasz ordynariusz podczas homilii podkreślił m.in., jak ważna jest praca sióstr niepokalanek nad kształtowaniem młodego pokolenia.

– Chcemy przypominać o wolnym kraju – mówiła podczas przedstawienia o początkach powstałego w czasach zaborów zakonie odtwórczyni roli jego założycielki – bł. matki Marceliny Darowskiej. – Chociaż, jak dotąd, jego los wydaje się beznadziejny, to jednak przyszłość należy do Boga, mogącego wszystko zmienić. Nam trzeba wychować dzieci, które będą wiedziały, jak żyć i tworzyć nową ojczyznę.

Charyzmat wychowywania kobiet, które potrafią prowadzić dom i kształtować świadome swej polskości pokolenia, siostry realizują w swej pracy do dziś. Jemu poświęcono także okolicznościową wystawę w szkole niepokalanek w Wałbrzychu.

Lekcje życia

– Podczas uroczystości iza kręci się w oku – mówi Monika Rząsowska, tegoroczna maturzystka. – Przecież w tej szkole spędziłam 1/3 mojego życia, to ona mnie ukształtowała...

– Chociaż jestem tu dopiero pół roku, zauważyłam, że siostry do każdej uczennicy podchodzą w sposób indywidualny – dodaje Klaudia Ćwiklińska, kl. I LO. – Ukierunkowując mnie, biorą pod uwagę moje zdolności i zainteresowania.

– Z perspektywy lat czas liceum jest dla mnie najszczęśliwszym okresem w życiu – podkreśla Elżbieta Adamowicz (maturę w szkole niepokalanek zdawała w 1961 r., biochemik, na uroczystości przyjechała aż z Francji). – Tu miałam pewność, że nie zostanę oszukana, pominięta, zaniedbana. Tu siostry uczyły mnie, jak żyć...

– Któregoś wieczoru pokłóciłam się z koleżanką z pokoju – wspomina. – Na pytanie mistrzyni, co się stało, krzyknęłam, że dłużej nie wytrzymam z tą wstrętną dziewczuchą. A siostra, mimo że było już późno, poświęciła mi czas i udzieliła wspaniałej lekcji tego, jak należy przebaczać. Od tamtej pory nie kładę się spać, dopóki nie przebaczę temu, na kogo się pogniewałam. ■

Uczennice o szkole



TEODORA WCZELIK,
KL. III LO

– Siostry uczą nas zastanawiania się i krytycznego myślenia.

Pokazują, jak kształtować i wyrażać swoje poglądy, pomagają budować mocne, oparte na Bogu, fundamenty. Chcę być osobą oddaną Bogu, ojczyźnie i rodzinie. Wierzę, że odebrane tu wychowanie sprawi, że w dorosłym życiu będę miała odwagę wyrażać własne poglądy i popierać je argumentami, tak by stawały się inspiracją dla innych ludzi.



MONIKA RZĄSOWSKA,
KL. III LO

– Człowiek dorosły powinien żyć świadomie.

W naszej szkole przekazywanie wiedzy łączy się z kształtowaniem naszego ducha. Dzięki wspólnym modlitwom, rekolekcjom i dniom skupienia pogłęwiamy kontakt z Bogiem. Siostry uczą nas też savoir-vivre'u w życiu codziennym i dbają o to, byśmy orientowały się w problemach współczesnego świata.



ELŻBIETA STAŃKOWSKA,
NAUCZYCIELKA
JĘZYKA POLSKIEGO,
MATURĘ
U NIEPOKALANEK

ZDAWAŁA W 1962
– Ta szkoła werbuje w służbę Bożą. I to częściej w życiu świeckim – jako żony i matki – niż w konsekrowanym. Nauczyłam się tu przede wszystkim tego, by w pracy z uczniami warunek zdobywania wiedzy nie przesłaniał mi ich człowieczeństwa.

PANORAMA PARAFII pw. św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy w Mysłakowie

Przyszło nowe, przyszła nadzieja

Życie nie znosi próżni. Tutaj wypełniają ją ostatnio zaangażowaniem kościelnym.

Niewielu gospodarzy zostało w podślęzańskich wioskach, które tworzą parafię pw. św. Katarzyny. Starsi żyją z emerytur i rent, młodszy dojeżdżają do pracy do okolicznych miast. Na szczęście nie ma już bezrobocia. Pozostała tylko kwestia, za ile się pracuje. – Ale to nic, jak długo Boga mamy w sercu – tłumaczy mi parafianka tuż po Mszy św. rekolekcyjnej. – A z tym nie jest tak łatwo!

Wiejska stagnacja

Życie wiosek kiedyś koncentrowało się wokół lokalnych instytucji: szkoły, klubu, remizy, koła gospodyń wiejskich, ośrodka zdrowia. Dzisiaj nic z tego nie zostało. Budynki szkolne w Mysłakowie niszczeją, były klasztor elżbietański, który przez lata był ośrodkiem zdrowia, został wystawiony na sprzedaż, bo gmina Marcinowice potrzebuje gotówki na zaradzenie deficytowi budżetowemu.

Cudem bojownicy zebrzydowianie ocalili od likwidacji swoją podstawówkę. Założyli stowarzyszenie, które prowadzi szkołę. Wszystko po to, by nadal dzieci mogły chodzić do szkoły, a nie dojeżdżać do niej autobusami. – Niestety im mniej jest dzieci, tym pewniejszy moment zamknięcia placówki – realistycznie oceniają sytuację nauczyciele.

Ożywienie kościelne

Ostatnio jednak wiele dobrego dzieje się w parafii. Ludzie nie mając wytłumaczenia, że brak czasu, że inne zajęcia. Na nowo odkryli możliwości, jakie daje wspólnota wiernych. – Liczymy na młodego proboszcza – zwierzają się. – Wiemy, co się dzieje w niedalekich Wirach. U nas będzie też tak dobrze. Jesteśmy konkretni ludzie. Nawet jak się pospieramy, to gdy trzeba, umiemy bronić dobra wspólnego. Nie pozwolimy się krzyw-



Ołtarz ku czci św. Katarzyny w Mysłakowie pochodzi ze starego kościoła, zburzonego przed 1842 r.

dzić, ale też damy z siebie wiele, by nawzajem się umacniać i wspierać.

I tak powoli pojawiają się konkretne zamiary. Na początek to, co najłatwiejsze, choć finansowo najcięższe: remonty kościelnych dachów. Ale równocześnie przychodzi czas na solidną, mozolną pracę duchową. W kościele coraz więcej młodzieży. Przy ołtarzu pojawiają się nowi ministranci. – Zachęcił nas młody proboszcz, ale także bierzemy przykład

z naszego Krzysia Szydełko, który już niedługo będzie prawie księdzem – tłumaczą ministranci nowicjusze.

Ks. Roman Tomaszczuk

Zdaniem proboszcza



– Po piętnastu latach pracy jako wikariusz parafialny rozpoczynam posługę

proboszcza. Zdaję sobie sprawę, że moja obecność wśród parafian ma być czytelnym znakiem, że Dobry Pasterz, Jezus Chrystus, troszczy się o swoją owczarnię. Będę zatem służył swoim parafianom w imię miłości Chrystusa, tak by mogli ufnie podążać drogą zbawienia. Jestem tu zaledwie kilka tygodni, ale doświadczam wielkiej troski i szacunku ze strony wiernych. Cieszy mnie fakt, że parafianie potrafią cenić sobie dar kapłaństwa i korzystać z szansy, jaką jest życie parafialne. Jeżeli ufnie patrzę w przyszłość, to tylko dlatego, że mieszkańcy Mysłakowa, Zebrzydowa, Kąteków i Sadów są dla mnie znakiem Bożego błogosławieństwa.

Ks. Tadeusz Karasiewicz

Ur. 28.09.1966 r. w Osieczowie, święcenia przyjął 22.05.1993 r. w Legnicy. Wikariusz w Rzeszotarach (4 lata), w bazylice strzegomskiej (10 lat), w Świdnicy (pw. św. Józefa – 7 miesięcy). Proboszczem w Mysłakowie został 1.02.2008 r. Zainteresowania naukowe: psychoterapia i psychologia osobowości.

Zapraszamy na Msze św.

DNI POWSZEDNIE:	
Mysłaków: pn., wt., śr., pt.	18.00
Zebrzydów: czw., sob.	18.00
DNI POWSZEDNIE:	
Zebrzydów:	8.00, 10.00
Mysłaków:	12.00

